

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

9 (772)

NIEDZIELA, 29 lutego 1976

ROK XVIII

P O P I E L E C



**Bóg jest cały naszą radością i w Nim proch nasz może stać się wspaniały... (T. Merton)**

„Środa popielcowa pełna jest radości. Za chwilę... pójdziemy do posypania głów popiołem, aby przypomnieć sobie z wielką ulgą, że jesteśmy prochem. Zródłem wszelkiego smutku jest złudzenie, że sami ze siebie jesteśmy czymś więcej niż prochem. Bóg jest cały naszą radością i w Nim proch nasz może stać się wspaniały... Wielki smutek ludzkości zmienił się w radość przez miłość Chrystusa, a tajemnica szczęścia polega na tym, by patrzeć na smutek tylko w świetle Chrystusowego zwycięstwa nad smutkiem. A wtedy wszelki smutek przyczynia się jakoś do naszego szczęścia” (Merton).

Radość Wielkiego Postu jest radością człowieka, który wie, że wszedł na drogę odnowy. O tej drodze Kościół przypomina nam nieustannie, zwłaszcza co roku w okresie Wielkiego Postu.

## Dziadek mówi o sztuce czytania Biblii

Chyba byłem w siódmej klasie gimnazjalnej. Pewnego wiosennego dnia dziadek i ja wybraliśmy się na przechadzkę za miasto, w kierunku Góry św. Marcina. Minęliśmy pałac Sanguszków, położony w głębi pięknego, starego parku wśród czerwonych buków i platanów, i wyszliśmy na drogę wysadzaną dzikimi jabłoniąmi. Pieęła się falującym garbem do podnóża góry, na której szczyt wznosiły się wyszczerbione, ceglaste ruiny zamku Tarnobrzeg.

Dziadek przystanął.

— Jest tak pięknie, że warto pomówić o Biblii — powiedział.

I zaczął mówić o sztuce jej czytania.

Monolog dziadka mam żywo w pamięci, chociaż nie jestem pewien, czy go w całości wypowiedział podczas naszej przechadzki, na drodze wysadzonej dzikimi jabłoniąmi. Prawdopodobnie niektóre jego sformułowania, pochodzące z późniejszego okresu — do tego tematu wielokrotnie jeszcze w przyszłości wracał — podświadomie połączyłem z sobą w zamkniętą całość, kierując się wrodzoną mi skłonnością do jedności czasu, miejsca i akcji. Zresztą wznawany przeze mnie czas — każdy jest wyznawcą swojego własnego czasu — odmierzam treścią, którą w sobie zawiera, dlatego dla mnie dwa zdarzenia, nawet od siebie odległe w czasie, jeżeli wyrażają identyczną treść, dzieją się zawsze równocześnie.

— Symeon ben Jochaj zwykł mawiać, że każde słowo Pisma kryje tajemnicę — mówił dziadek. — A ponieważ do tajemnicy wleźć zacytujmy wiele dróg, staraj się Biblię czytać na różne sposoby. Niekiedy czytaj „z mędrca szkiełkiem i okiem”, badaj uważnie każde słowo tekstu, innym zaś razem popuść wodze wyobraźni i rozważaj z bystrością nieco mniej badawczą i wyostrzoną, ale za to z sercem bardziej otwartym, wypadki dziejące się na kartach Księgi. Za każdym razem odnajdziesz w tych fragmentach inne war-

tości. Jeśli przeczytasz ten i ów rozdział dwadzieścia razy, powinieneś przynajmniej dziesięć razy czytać go inaczej i za każdym razem odkrywać w nim inne obszary. Nigdy jednak nie bądź pewny, że dotarłeś do właściwego jego sensu, do sedna sprawy. Nie popadaj w popłoch, jeżeli za każdym czytaniem inne wartości wydobędziesz z tego samego tekstu, nawet takie, które sobie nawzajem przeczą. Biblia jest żywołem bez dna i granic. Nikt z badaczy, egezetów, teologów, uczonych i pisarzy nie dotarł do jej najgłębszych źródeł. Dlatego nie zrażaj się, jeżeli w Biblii czegoś nie zrozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumieli wszystkiego. Ale bądź zawsze przygotowany na nieprzewidziane odkrycia i znaleziska, które podczas poprzednich lektur wymknęły się twojej uwadze. Ten sam rozdział czytać będziesz wielokrotnie i nie wpadniesz na ślad tego, czego szukasz, aż nagle, za którymś razem, nie tylko otrzymasz jasną odpowiedź na trapiące cię pytanie, ale trafisz na dotychczas nie zauważone przez siebie pokłady obrazów i myśli, i wtedy ujrzyś to, co było całkowicie zasłonięte przed tobą podczas wszystkich poprzednich lektur. Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ją poznawano i zgłębiano do samego dna.

I to jest wszystko, co zachowałem w pamięci z monologu dziadka o sztuce czytania Biblii. Wskazówki te stały się dla mnie drogowskazem podczas każdorazowej lektury księgi, ochroniły mnie przed niejednym błędzeniem i zaoszczędziły mi wielu rozczarowań. Dlatego zawsze z uczuciem rozrzewnienia wracam do wspomnień o tej podmiejskiej przechadzce, do czerwonych buków i platanów, i drogi wysadzonej dzikimi jabłoniąmi, i do starca, którego wysoka postać rzuca dobry cień na moje dzieciństwo i pierwszą młodość. Pamięć jest jak westchnienie.

Roman BRANDSTAETTER

## Litera i Duch

Hebrajczycy od wieków żyli w cieniu Prawa, które nie wymyślili ich kapłani, ale które zostało dane przez samego Boga, aby ochraniało istotne wartości religijne, moralne i społeczne. Bez nich Prawo i Zakon byłyby niczym. Byłyby niczym bez Ducha, którego chroniły.

Prawo i Zakon wyryte były na kamiennych tablicach Mojżeszowych. „Słowo ulata — pisze Tadeusz Żychiewicz — Można je przekreślić i przekształcić. Można nawet ogłuchnąć i osłepnąć, ale jeśli istnieją kamienne tablice jest do czego powrócić. Można dotknąć i odczytać wyryte w kamieniu Prawo”.

Tak też powstała litera. Księgi starotestamentowe pełne są przepisów. Jest ich wiele. Są dokładne, coraz bardziej drobiazgowo. Wczytując się w nie, zauważamy troskę ludzi o jak najdokładniejsze zabezpieczenie Prawa i Zakonu, o zachowanie ich Ducha. Śledząc historię narodu wybranego zauważać można, że w jakimś nieuchwytnym momencie Prawo zamiera, a Duch ulatuje. Litera jest wymysłem umysłu i rąk ludzkich

Zarzucał to Chrystus „pobożnym” faryzeuszom i uczynom w Piśmie. Dla nich ludzka litera była również. Prawem Bożym. Co za bezczelna pomyłka! Umyć rąk przed jedzeniem — sprawa higieny — uważali za Prawo Boże. Chrystus Pan zacytował im słowa Boże wypowiedziane ustami proroka Izajasza:

„Lud ten zbliża się do Mnie tylko w słowach,

i sławi Mnie tylko wargami,  
podczas gdy serce jego jest z dala  
ode Mnie” (29, 13).

Dlatego ten zarzut Chrystusa pod adresem litery: „Uchyliliście przykazania Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji...” (Mk 7, 8).

Litera zabiła ducha szabatu, dnia Bożej chwały i człowieczego wypoczynku. Chrystus przywraca na powrót prawdziwy sens szabatu: „To szabat został uczyniony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2, 27).

Dzisiejszy urywek ewangelii Markowej jest dla nas bardzo aktualny. Wchodzimy w okres Wielkiego Postu. Pościć dziś ma zupełnie inne znaczenie niż kiedyś. Trzymając się starej tradycji ludzkich przepisów wielu z nas gorszy się

nowymi, do dzisiejszej mentalności dostosowanymi przepisami. Prawie już dziś nie pościmy... Stąd zarzut podobny do tego faryzejskiego: „Dlaczego nie poszczą Twój uczniowie?” Dziś brzmi to nieco inaczej: Dlaczego nie poszczą dziśjejsi katolicy?

Na progu Wielkiego Postu trzeba sobie postawić rzeczowe pytanie: O jaki post chodzi? Czy tylko o ten legalistyczny, nakazany przepisami, czy też o post ożywiony duchem Chrystusa? — Post umartwienia i wyrzeczenia, post dzielenia się z potrzebującymi naszej pomocy w każdej formie. Panu Bogu jest obojętne czy spożywamy mięso, jajko czy rybę. Ale nie jest Mu obojętne czy w czasie rozważania Męki Jego Syna stać nas na jakieś umartwienie, jakieś wyrzeczenie. Nie chwalcmy się, że pościmy. Smutnych i żałobnych twarzy nie wywołamy na ulice. Nie mamy wtedy żadnej zasługi u Boga. Jużeśmy ją otrzymali od ludzi (Mt 6, 16-17).

W Księdze proroka Izajasza w rozdziale 58 Bóg nakreślił linię prawdziwego postu. Każde prorokowi wołać:

„Krzyż na całe gardło, nie przestawaj.  
Podnoś głos twój jak trąba!  
Wytknij memu ludowi jego  
przestępstwa...”

Otóż w dzień waszego postu  
wy znajdujcie sobie zajęcie

i uciskacie wszystkich waszych  
robotników...  
Otóż pościcie wśród waśni i sporów.  
i wśród bicia niegodziwą pięścią.  
Nie pościcie tak, jak dziś czynicie..  
Czyż nie jest raczej ten post, który  
wybieram:

Rozerwać kajdany zła,  
rozwiązać więzy niewoli,  
wypuścić wolno uciśnionych  
i wszelkie jarzmo połamać?  
Dzielić swój chleb z głodnym,  
wprowadzić w dom biednych tułaczy,  
nagiętego, którego ujrysz, przydziać,  
i nie odwrócić się od współziomków?”  
(58, 1, 3-4, 5-6).

W tych słowach wyczuwa się Ducha. Litera służy tu Duchowi: przypominając wiekom i pokoleniom żądania Boga. Izajaszowe słowa idą ku nam z dalekich wieków, ale niczego nie straciły ze swej aktualności.

Wraz z środą popielcową wkraczamy w okres Wielkiego Postu. Nie bądźmy ludźmi litery, ludźmi tradycji ludzkich. Te z konieczności są zmienne. Duch Boży winien nas ożywiać. W dniach wielkopostnych pamiętajmy:  
o konających z głodu,  
chorych i o starcach opuszczonych,  
prześladowanych i niesłusznie  
więzionych.

Roman Duda, omi

Dziś wszyscy mówią, należałoby raczej powiedzieć: wszyscy krzyczą. Cisza, jakże daleko trzeba uciec, by ją znaleźć, a i w tych ustronniach, poprzez radio i tranzystory ściga nas gwar. W końcu jesteśmy jak chorzy, którzy nie mogą się już bez tego obejść.

Otóż Bóg również przemawia, ale przemawia inaczej.

Nie wystarczy nakłonić ucha, by Go usłyszeć, trzeba otworzyć swoje serce. Nawet wówczas, gdy Jego głos przychodzi do nas z zewnątrz, poprzez posługę kapłańską czy poprzez czytanie Ewangelii, nie dosięgnie nas On, jeżeli nie zechcemy poddać się fałsce i słuchać z uległością.

Ewangelia zwraca się do naszego serca, które jest z pewnością myślą, ale również naszym chceniem, tajemnicą naszej duszy, jest tym, co „czyni nas dobrymi lub złymi” (Mt 15, 18-19). Na wezwanie kapłana we wstępie do Prefacji: „W górę serca — Wznosimy je do Pana”, tę właśnie tajemnicę duszy zwracamy ku Bogu. To o nią chodzi w krótkim wezwaniu, poprzedzającym tyle czytań i modlitw: „Pan z wami — I z duchem twoim”. Jeżeli serce nasze, opierając się fałsce, pozostaje zamknięte, jesteśmy jak głusi wobec Słowa Bożego.

To wymaga wdrożenia się. Nie można stać się uważnym bez wysiłku, bez ćwiczenia się. Trzeba uczyć się modlić, a rano i wieczorem mieć bodaj krótką łączność z Bogiem, będzie nam bardzo trudno uważać na niedzielnej mszy.

Kardynał G. M. Garrone

## Kim jesteś?

Kilka miesięcy temu czytaliśmy w gazetach, że w jakimś przytułku umarł człowiek, który przez wiele lat, aż do śmierci, nie wiedział kim jest. W przytułku znalazł się w czasie wojny, kiedy wskutek jakiegoś szoku utracił pamięć. Nie wiedział więc skąd pochodzi, jakie jest jego imię i nazwisko. Po prostu zapomniał kim jest. Zaopiekowano się nim. Ale on, trawiony tym, że nie wie kim jest, że nie może sobie przypomnieć... coraz bardziej gasł, kurczył się duchowo i cielesnie. Stał się niezdolny do normalnego życia. Utrata pamięci była jego chorobą, która zrobiła z niego inwalidę, wtrąciła do przytułku, skróciła życie.

Często o nim myślę. Bo widzę, że on ma bardzo wielu braci i siostr. Żyją dookoła nas. Może w najbliższym otoczeniu naszym. Ludzie, którzy nie wiedzą kim są. I to jest ich dramatem i tragedią.

Wielu jest ludzi, którzy zapomnieli kim są, jaki jest ich cel i w czym ich wielkość. Dlatego próbują wszystkiego. Na wszystkie strony się szamocą i targają. Na próżno. Zapomnieli kim są, nie potrafią odnaleźć swego celu, swego miejsca. Nic ich nie zaspakaja, ani ciejszy. A ponieważ takich ludzi jest coraz więcej, ich dramatem staje się dramatem powszechnym całego społeczeństwa.

Już św. Augustyn przeżył podobny dramat i dlatego potem tak pięknie go streścił: „Stworzyłeś nas Panie i odkupiłeś nas dla siebie. Dlatego niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie”. Popatrzcie na igłę magnetyczną. Wytracona z równowagi będzie tak długo drżała i wahała się na wszystkich stronach jak długo nie odnajdzie swego kierunku i nie ustali się w nim. Dopiero wtedy się uspokoi... Niespokojne jest serce człowieka, jak długo nie odnajdzie swego kierunku, jak długo nie uświadomi sobie kim jest, jaki jego cel i do czego zdąża. Dopiero wtedy odnajdzie szczęście — gdy odnajdzie siebie.

Ten dramat współczesnego człowieka wzięli do serca biskupi polscy i ustalili szeroki program pracy kaznodziejskiej, katechetycznej i duszpasterskiej na rok 1976, by współczesnemu człowiekowi na nowo przypomnieć kim jest i w czym jego wielkość, radość i szczęście.

Chcę się również włączyć w tę pracę Episkopatu Polski. Proponuję więc, aby

raz w miesiącu, może w trzecią czy czwartą niedzielę, wspólnie z wami, na łamach naszego tygodnika, szukać odpowiedzi na pytanie **kim jest człowiek**.

Już Sobór postawił to pytanie i wskazał drogi po jakich należy kroczyć, aby znaleźć odpowiedź. Człowiek — czytamy — „wydał i wydaje o sobie wiele opinii różnych, a nawet przeciwstawnych. Często bądź wywyższa siebie jako absolutną normę, bądź poniża się aż do rozpacz. Skutkiem czego trwa w niepewności i niepokoju. Kościół wczuwa się głęboko w te trudności, a pouczony objawieniem Bożym, może udzielić odpowiedzi, w której znajdzie się określenie właściwego położenia człowieka, wyjaśnienie jego słabości, a zarazem umożliwienie należytego uznania jego godności i powołania. Pismo św. uczy bowiem, że człowiek został stworzony „na obraz Boży” (Ks 12).

Kim jest człowiek? Co znaczy „stworzony na obraz Boży”? Kiedy i w jakich warunkach człowiek będzie człowiekiem? Zanim odpowiemy na to pytanie, postawmy może inne: Kiedy but jest butem, a samochód samochodem? But jest butem, gdy podobny jest do buta, gdy zabezpiecza nogę i pozwala wygodnie chodzić. Samochód zaś — gdy nie jest zepsuty i można nim jeździć. Zepsute auto jest raczej jakimś kłopotem. To samo dotyczy człowieka.

Stworzony na obraz Boga, będzie tym pełniejszym człowiekiem, im bardziej będzie podobny do Boga. Natomiast, im dalej odchodzi od Boga tym bardziej staje się „nie ludzki” — człowiekiem. O kim to mówimy, że jest nie ludzki? Gdy jest bez serca i bez współczucia, gdy bydlęcie w zachowaniu swoim. Bo wtedy zaciera w sobie obraz Boga. Tylko ten jest coraz więcej ludzki, kto coraz więcej do Boga się upodabnia. Nawet ziemia, która od wielu lat stała się ziemią zakazaną dla Boga — stała się dla człowieka nie ludzką ziemią. Kiedy człowiek będzie człowiekiem? Będzie nim wtedy, gdy dla tych, którzy się z nim spotykają będzie jakby żyjącym i widzialnym obrazem Boga niewidzialnego, gdy spotkanie się z Nim będzie działało jak pełna miłości i kojąca ręka Boga położona na głowie, a odczuwana w głębi serca. Chcesz więc człowiekiem być — staraj się być żywym obrazem Boga dla brata twego.

**Ks. Włtold Kiedrowski**

## Przekonany, że znowu zobaczy swego syna

Kiedy pewien londyński ksiądz robił obchód swojej parafii — pisze Graham Greene w roku 1947 — jakiś mężczyzna pracujący przy drodze zawołał na niego, że ten „cholerny papież” jest największym żyjącym człowiekiem. Chodziło o Piusa XII. Ksiądz, który przypuszczał, że ów człowiek jest pijany, zatrzymał się i zagadał do niego; ponieważ pogląd, jaki tamten wyraził, był rzadko spotykany w okolicy. Człowiek ten powiedział, że stracił na wojnie jedynego syna, z którym się bardzo obaj kochali. Myśl, że nigdy nie zobaczy więcej syna, przyprawiła go o szaleństwo; będąc niewierzącym nie mógł nawet szukać pociechy w religii. Był w wojsku i któregoś dnia wraz z grupą żołnierzy poszedł do Watykanu zobaczyć papieża. Kiedy papież chodził wśród obecnych rozmawiając, to z tym, to z tamtym, osierocony ojciec odezwał się do niego. Papież spytał, czego chce, a on odparł, że chce wiedzieć, czy istnieje jakaś nadzieja na zobaczenie znowu syna. Papież odparł, że jest to jedno z owych krótkich pytań, które wymagają długiej odpowiedzi. Powiedział jednemu z księży ze swej świątyni, by po audiencji wprowadził tego człowieka do jego prywatnego gabinetu. Tuż usiadł i przez godzinę wyjaśniał mu dlaczego trzeba wierzyć w nieśmiertelność. Człowiek ten wyszedł od papieża szczęśliwy, gdyż został przekonany że znowu zobaczy swego syna.

### MODLITWA WIERNYCH NA NIEDZIELE BIBLIJNĄ

Do Boga, który w wieloraki sposób objawia nam siebie samego i swoje pełne miłości zamiary względem nas, zanośmy, Najmilsi, przez Jezusa Chrystusa nasze serdeczne prośby.

1) Za wszystkich, którzy szczerze szukają Prawdy, aby z kart Ewangelii poznali Boga, który jest miłością.

2) Za pogrążonych w rozpacz, szukających sensu życia, aby przyjęli Dobrą Nowinę.

3) Za ludzi wątpiących, aby w Piśmie św. znaleźli moc przekonań religijnych.

4) Za nas chrześcijan, aby świadectwo naszej wiary nie opierało się jedynie na słowach.

Boże, który objawiając się nam zaskakasz nas głód za prawdą, spraw, prosimy, abysmy zawsze byli wrażliwi na Twój głos, skierowany do nas poprzez Pismo święte. który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki. Amen.

# Le Swiata KATOLICKIEGO

## 100-LECIE TOWARZYSTWA BIBLIJNEGO W JAPONII

Japońskie Towarzystwo Biblijne, które obchodziło w r. 1975 stulecie swojej działalności, szczyty się wydrukowaniem ok. 133 mln. egzemplarzy Pisma św. (w tym ponad 6 mln w jednym tylko 1974 roku). Program działalności Towarzystwa na rok bieżący przewiduje ekumeniczny przekład Nowego Testamentu. Ekumeniczny przekład Starego Testamentu zaś ukaze się ok. roku 1980.

## POMOC DLA TRZECIEGO ŚWIATA

Luteranie szwedzcy przekazali pół mln koron na rzecz pomocy dla Trzeciego Świata. 250 tys. koron przeznaczonych zostało na rzecz nauczania podstawowego w Indiach i Brazylii, 180 tys. koron na rzecz nauczania uniwersyteckiego w Indonezji, Mozambiku i Rodezji. 90 tys. koron na rzecz mieszkańców Namibii i 60 tys. dla studentów arabskich na Bliskim Wschodzie.

## KONFERENCJA ZAKONNIC AFRYKANSKICH

30 zakonnic — autochtonek z krajów Afryki Wschodniej, reprezentujących różne zgromadzenia zakonne, spotkało się w stolicy Kenii — Nairobi, by rozważyć wspólnie problemy ich życia zakonnego, wiernego tradycyjnym walorom kultur ich ojczystych krajów. Konferencja w Nairobi jest już drugim tego rodzaju spotkaniem zakonnic. Poprzednie odbyło się w Limuru w roku 1974.

## CZY PAPIEŻ POJEDZIE DO MEKSYKU?

Jak poinformował meksykański dziennik „El Universal”, Papież Paweł VI miałby udać się w październiku br. do Meksyku z okazji konsekracji nowej bazyliki w Guadalupie. Podkreśla się z tej okazji, że Meksyk i Watykan nie posiadają stosunków dyplomatycznych, chociaż większość Meksykanów to katolicy. W stolicy Meksyku przypomniano, że prezydent Luis Echeverria złożył

Papieżowi trzy lata temu wizytę o charakterze prywatnym, i że jest możliwe, że Papież zaproszony został do złożenia wizyty w Meksyku. Kan. Enrique Salazar oświadczył ze swej strony przedstawicielowi dziennika „Universal”, że Ojciec Święty zawsze pragnął poznać katolików meksykańskich.

## NOWY TESTAMENT W JĘZYKU NGABAKA

W Zairze ukazał się Nowy Testament, przełożony na język ngabaka, używany przez mieszkańców dużego obszaru tego kraju. Tłumaczenie jest dziełem oo. Kapucynów, którzy trudzili się nad nim przez 10 lat.

## AMERYKANIE I WIARA

Jak podał „L'Osservatore Romano”, 80 mln obywateli amerykańskich (ok. 40 procent ludności) nie należy do żadnego Kościoła. Najbardziej obojętny religijnie jest stan Texas i tam też ma być zorganizowany specjalny komitet apostołstwa, działający wśród obojętnych religijnie. W Stanach Zjednoczonych żyje 48,5 mln katolików, 6 mln wyznawców judaizmu i 71 mln wiernych różnych Kościołów chrześcijańskich.

## MISJONARZE W KENII

Od kilku lat Afryka daje Kościołowi swoich pierwszych misjonarzy. Ostatnio w Kenii odbyła się profesja młodego studenta tubylczego, Anthony Ireri, który został członkiem Instytutu Misjonarzy MB Pocieszenia. A. Ireri jest już szóstym Kenijczykiem, który wstąpił do tego Instytutu.

## ESPERANTO W RADIU WATYKANSKIM

Esperanto jest 31 językiem, używanym od początku br. w emisjach Radia Watykańskiego, które ponadto buduje obecnie najwyższą na świecie antenę radiową. Będzie ona usytuowana ok. 30 km od Rzymu.

## KATOLICY W RODEZJI

Na około 5 mln mieszkańców Rodezji przypada ok. 700 tys. katolików (w tym tylko 40 tysięcy białych, Metysów i Azjatów). Duchowieństwo składa się z 61 księży diecezjalnych (w tym 14 nieafrykańskich) i 319 zakonnych (w tym 4 nieafrykańskich) oraz 45 zakonników i 906 zakonnice.

## KATOLICY W ANGOLI

Według ostatnich obliczeń, w Angoli żyje na 6 mln mieszkańców, ok. 2.700 tys. katolików. Parafii i misji jest 300, księży — 564, zakonników — 121, zakonnic — 869. Inne Kościoły chrześcijańskie w Angoli liczą ok. 700 tys. wyznawców.

## MISJONARZE KANADYJCZY NA ŚWIECIE

Na misjach we wszystkich krajach świata pracuje 5.706 Kanadyjczyków-zakonników, księży i świeckich. Najwięcej, bo 1.900 pracuje w Afryce, 1.780 w Ameryce Łacińskiej, 944 w Azji. 804 misjonarzy kanadyjskich głosi Ewangelię wśród Eskimosów i Indian — mieszkańców dalekiej Północy.

## OJCIEC I SYN — DIAKONAMI

W San Diego (Kalifornia) święcenia diakonatu otrzymali jednocześnie — ojciec i syn. Uroczystości przewodził miejscowy biskup, msgr Leo Maher. Ojciec — 52 letni Richard Rondeau został diakonem stałym, zaś dla 26 letniego syna, Daniela, jest to tylko etap w jego przygotowaniach do kapłaństwa.

## PIERWSZY JAPONCZYK — AUGUSTIANINEM

24-letni Masami Yamaguchi z Nagasaki, jako pierwszy Japończyk, otrzymał święcenia kapłańskie, będąc członkiem zakonu augustianów. Zakon ten założył pierwszą swą misję w Japonii w r. 1602 lecz już w r. 1637 musiał na skutek, prześladowań, opuścić ten kraj. Augustianie powrócili znów do Japonii w 1952 roku.

## Za naszą i waszą wolność

— Nie ma o czym mówić — odezwał się któryś.

— Jest o czym mówić! — wrzasnął Grześkowiak.

— Wszystko, co polskie, to świętość. Zobaczcie, co się stało z naszym Orzełkiem! Jak ja byłem prezesem, to ten Orzełek wisiał u samej góry, a pod nim krzyż, a zaś niżej portrety Prezydenta i Marszałka. A teraz co? Orzełek wisi na samym dole, a nad nim jest krzyż jakby już Polska była na zawsze pogrzebiona...

— Tak się należy — zabrał głos Kaczmarek — bo Bóg jest nad wszystkimi... i każdy z nas był najprzód katolikiem, a później został Polakiem.

— Nie! To kłamstwo! — uderzył pięścią w stół Grześkowiak. — Wy już nie odwracajcie kota ogonem! Ja urodziłem się najprzód Polakiem, a później dopiero po chrzcie zrobił ze mnie katolika.

— Nie ja jeden tak myślę — bronił się słabo Kaczmarek.

— To wam się tylko tak zdaje. A coście zrobili z listą na FON?\*

— Oddałem ją Wiśniewskiemu.

— A ile daliście na budowę kaplicy?

— Jeszcze nic, bo czekałem na zebranie...

— A dlaczego nie było sztandaru na dworcu, jak odjeżdżali ochotnicy?

— Bo mnie nikt o to nie prosił.

— To źle! To bardzo źle! — atakował nieugięcie Grześkowiak, uderzając w najsłabsze miejsca przeciwnika. — A teraz najważniejsza sprawa! Gdzie jest rozliczenie z bankietu, jaki mieliśmy w zeszłym roku?

— No, jest... — wyjąkał z trudem Kaczmarek. — A że nie zrobiliśmy bilansu, to dlatego, że jeszcze Nie-dziela nie uregulował swego długu.

— Już ja wiem, co to znaczy, he, he, he! — mówił z przekąsem Grześkowiak, wysuwając dolną wargę i uśmiechając się ironicznie.

Kaczmarek zerwał się od stołu.

— Złodziejem mnie robicie! — bąknął beznadziejnym głosem.

— Nikogo złodziejem nie robię, ale tylko tak sobie mówię.

— To nie mówcie za wiele, bo to nieładnie.

— Wy mnie już nie ucicie, bo ja byłem już przed wami prezesem i mam więcej doświadczenia — prawili dalej spokojnie Grześkowiak. — A że muszę dokumentnie wiedzieć o wszystkim, to jest moje prawo. Ludzie mówią...

— Ludzie nic nie mówią, a tylko wy mówicie — odparował uderzenie Kaczmarek.

— To niewiada! zaśmiał się znowu ironicznie Grześkowiak. — Z tego bankietu zostały dwie butelki wina. Kto je zabrał?

— Ofiarowaliśmy je na loterię Komitetu w dniu 3 maja.

— A co się stało z tymi odpadkami od kiełbasy, co zostały po bankiecie? — rąbał dalej niewzruszenie Grześkowiak.

— Te odpadki zjadł Zarząd.

Grześkowiak podparł się teraz pod boki i spojrzał krwiozerczym wzrokiem na Kaczmarka. Teraz już nie należało spodziewać się zgody i pojednania. Zawierucha wojenna spływała do dołów.

— No, widzicie — zwrócił się do obecnych. — Tak to niektórzy marują grosz publiczny i robią sobie podwójne uczyty za pieniądze członków. Czy to jest dobra gospodarka? A zaś mówicie, że ja Kaczmarka chcę ubić?! O nie, kochani, Kaczmarek nie jest mi nic winien. Ale on jako prezes jest odpowiedzialny za wszystko. Tutaj i jemu należy się dzisiaj nagana. Z takiego sprawozdania, jakie on złożył, to koń by się uśmieł. Oświadczam uroczysto, że prezes nic nie zrobił!

— A co wy zrobiliście? — przypuścił kontratak Kaczmarek.

— Święto trzeciego maja.

— I ja też.

— Akademię listopadową.

— I ja też.

— Dwóch nowych członków wprowadziłem do towarzystwa.

— A ja trzech. Wasi obaj członkowie należeli już do świętej Barbary, a moi nigdzie nie należeli.

Grześkowiak machnął ręką z niecierpliwością.

— Nie mam zaufania do Kaczmarka i daję propozycję, aby wybrać nowego prezesa. Skończyłem. Dziękuję!

Usiadł ciężko przy stole i zawołał na Czajkę, by mu podała szklankę piwa. Łysa głowa świeciła mu od potu, a wargi drżały ze zdenerwowania. Powiedział, co chciał powiedzieć. Ulżyło mu na sercu i wątrobie. Teraz niech się inni wypowiedzą.

Pierwszy zabrał głos sam oskarżony. On był prezesem i on miał prawo odparować wszystkie zarzuty. Niełatwe to było zadanie. Kaczmarek nie był mówcą. Nie potrafił z niczego robić końca świata. Nie potrafił też drwić ani ośmieszać. Trudno mu było pozbierać argumenty i wyłożyć je w należyтым porządku. Brak mu było też zaufania we własne siły. Wahał się przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji. Był niezdecydowany i bojaźliwy. Nie bał się Grześkowiaka, bo wiedział, że Grześkowiak zazdrości mu tej prezesury i tego szacunku jaki mu okazywali członkowie. Ale te zarzuty Grześkowiaka podcinały mu nogi. Podniósł się jednak, odchrząknął i polknął ślinę.

— Długo mówił nie będę — zaczął — tylko chcę wam powiedzieć tyle, że złodziejem nie byłem i nie będę, ani też cudzego mienia sobie nie przywłaszczyłem nigdy. Uczciwie, jak Bóg przykazał na tej prezesurze siedziałem i wszystko co uchwałił zarząd naleźycie wykonalem. Biję się w piersi jeśli coś nie było po waszej woli. Wierzcie Grześkowiakowi, to dobrze. Zwalcie mnie z tej prezesury i wybierzcie lepszego. Ja nie będę miał żalu do nikogo!

(ciąg dalszy nastąpi)

\* Fundusz Obrony Narodowej.

# ŁUDZIE SĄ TACY

**MEDAL DLA FRANCUZA.** Stary francuski dowcip mówi, że połowa pasażerów paryskiego metra to ludzie, którzy otrzymali już Legię Honorową, druga zaś połowa to ci, którzy wystąpili o to odznaczenie. Dowcip, jak dowcip — prawdą jest jednak, że nigdzie nie ma tak wielu wyróżnionych rozmaitymi odznaczeniami cywilnymi, jak we Francji. Na dorocznej uroczystości która odbywała się przed kilkoma tygodniami w Paryżu, Legię Honorową przypięto do piersi rekordowej liczby wybrańców — aż 1500 osób.

Kiedy Napoleon Bonaparte wprowadził Legię Honorową w 1802 r. miało to być odznaczenie dla nielicznych, którzy położyli „szczególne zasługi dla Francji”. Napoleon zamierzał nagradzać Legię wąską elitę najwybitniejszych Francuzów, ale powódź podała już za napoleońskich czasów zmieniał charakter tego odznaczenia. W roku ustanowienia Legii Honorowej nosiło ten medal 6 tys. Francuzów, dziś zaś ma ją 280 tys. obywateli Francji.

Liczne ordery rozdawali we Francji monarchowie, rewolucjoniści ustanawiali własne obficie rozdzielane odznaczenia (Louis Saint-Just, jakobin święty później razem z Robespierem, był autorem zaskakującego projektu, by ordery dla rannych bojowników się rewolucyjnych przypinać tam, gdzie znajdują się ich rany). Charles de Gaulle dążył do zmniejszenia liczby odznaczeń (zlikwidował 17 pozostawiając jednak jeszcze 102), lecz równocześnie wprowadził Order Zasługi, który obecnie nosi 90 tys. osób. Duże jest też grono odznaczonych Orderem Zaszczytnej Pracy, przyznawanym po 25 latach pracy w jednym, najwyżej zaś w dwóch przedsiębiorstwach. Dla wielodzietnych kobiet ustanowiły władze — którym zależy na zwiększeniu przyrostu naturalnego — odrębne odznaczenia. Brązowy Medal Francuskiej Rodziny otrzymują matki pięciorga dzieci, pod warunkiem, że są to dzieci ślubne. Żeby otrzymać złoty taki medal, kobieta musi urodzić 10 dzieci — i wtedy prawnie nie pyta już, kto jest ich ojcem.

## Byłam w wspólnocie Moona

18-letnia Ariane Géraud przebywała przez 6 tygodni w wspólnocie moonistów; o sekcje tej pisaliśmy w *Głosie Katolickim* z dnia 22 lutego br. Wrażenia Ariane opisuje publicystka Zofia Décosse na łamach tygodnika *L'Express*.

Wracałam właśnie do domu, gdy zaczepił mnie młody chłopak. Był uśmiechnięty i bardzo sympatyczny. Rozmawialiśmy o sprawach młodzieży, o przyszłości, o bezrobociu oraz o miłości, która winna łączyć wszystkich ludzi. Chłopiec powiedział mi, że przebywa w jakiejś wspólnocie młodych ludzi. Zapraszał mnie tam na week-end. Wspólnota miała przebywać w pięknym zameczku na wsi. To mnie skusiło.

W tym właśnie czasie nie powodziło mi się dobrze. W styczniu straciłam ojca. Nie miałam jeszcze 18 lat. Chciałam zostać sekretarką, ale nie rozpoczęłam jeszcze szkoły. Poza tym jestem z natury sentymentalna.

Przybyłam więc do willi Aublet. Grono młodych ludzi zajęło się mną od razu. Poczulałam się kimś. Poczestowali mnie herbatą i ciastkami. Byli dla mnie bardzo gościnni. Śpiewali piosenki dziewczęta grały na gitarze. Wytworzyła się nadzwyczaj miła atmosfera.

Później zaczęto mówić o Bogu. Nie mogłam na ten temat wiele powiedzieć. Byłam niewierząca. Ale słuchałam ich. Pamiętam, że ich leader wywarł na mnie duże wrażenie. Nic jeszcze wtedy nie postanowiłam. Powiedziałam sobie tylko: to jakiś bardzo dziwny typ.

Potem zasiedliśmy do stołu. Podano kalafior oraz sałatę z nieznaną mi przyprawą. Dziwnie smakowała. Dopiero później dowiedziałam się, że to był ginseng.

Po posiłku udaliśmy się do Vacserson. W samochodzie było nas 5 czy też 6 osób. Gdy przybyliśmy na miejsce, byłam bardzo zaskoczona tym, co zobaczyłam: znaleźliśmy się w luksusowym zamku. Zdziwiło mnie to; skąd ci młodzi ludzie posiadają tak piękny zamek? Byli krótko otrzyżeni i zachowywali się poprawnie. Nosili białe koszule i spodnie z tergalu. Dziewczyny nosiły plisowane spódniczki. Wszystko to nie zgadzało się z tym, co dotychczas wiedziałam o wspólnotach młodzieżowych.

Wielka sala była prawie pusta. Żadnych mebli prócz kilku taboretów oraz stołu wciśniętego w kąt sali. Na środku była fotografia Moona, jakiś emblemat oraz flaga koreańska. Wszyscy usiedli na podłodze. Każdy z nas się przedstawił. Potem poszliśmy spać. Dziewczęta spały na II piętrze. Nie było tam łózek. Wszyscy spali w śpiworach na podłodze.

Okna nie miały zasłon, zbudziło nas więc słońce powstającego dnia. W tym samym czasie rozległy się również śpiewy. Kto się obudził, śpiewał, by obudzić pozostałych.

Zaproszono nas na śniadanie, które było dosyć obfite: herbata, kawa, czekolada. Jeden drugiemu przygotowywał krouniki chleba, to było bardzo miłe. Nadia zajęła się moim śniadaniem. Stała mi się przez to bardzo bliska.

Z kolei szef grupy zapoznał nas z programem dnia. Następnie mówił nam o grzechu pierworodnym, o Adamie i Ewie, o Lucyferze. Nie znałam tych spraw, były one dla mnie bardzo mgliste. Ale mówiono również o sprawach współczesnych. Jedno mnie uderzyło: gdy nie umiano odpowiedzieć na jakieś pytanie, mówiono zawsze „to będzie później”.

Obiad podano w parku, przy muzyce z płyt. Było nam bardzo wesoło.

Po obiedzie były konferencje. Mówiono w sposób bardzo ogólnikowy o jakiejś religii. Powiedziałam sobie: „Niech mówią, skoro im to sprawia przyjemność. Chociaż mnie te sprawy nie interesują, zostaną do końca week-endu”.

Drugi dzień rozpoczęto wspólną modlitwą. Odmawiano coś w rodzaju „Ojcze nasz”, lecz spotrzełam, że mieszało „naszego Ojca” z „Panem Moon”. Modlitwę odmawiano głosem jednostajnym i przyciszonym. Wszyscy uśmiechali się, a jednocześnie wydawali się być bardzo smutni. We mnie to wzbudziło trwogę. Język mi się plątał, coś mnie ścisnęło za gardło. Czulałam w sobie jednocześnie wzrastającą energię jak i skrajne wyczerpanie. Powiedziano mi: „To dlatego, że masz objawienia”.

Przez wzgląd na Natalię chciałam pozostać jeszcze trzeci dzień. Moi przyjaciele wmawiali mi, że uczyniłam to z pobudek intelektualnych. Wiedziałam jednak, że kierowały mną tylko uczucia. Znalazłam sobie przyjaciółkę.



Mówiono o historii Korei. Powtarzano: „Chrystus jeszcze nie zakończył swej misji”. Zrozumiałam, że to była tylko propaganda polityczna. Lecz chcąc być blisko Nadli pozostałam jeszcze trzy dni. Bardzo się do niej przywiązałam. Kiedyś Nadla chciała wjechać do Paryża, ale za namową swych przyjaciół pozostała.

Po trzech dniach rozumiałam już więcej. Mówiono dużo o Korei.

Wieczory urozmaicano skeczami. Lubię bardzo takie przedstawienia teatralne. Bardzo mnie to bawiło. Czulałam się dobrze, aczkolwiek zawsze mnie coś niepokoiło. Namawiano mnie do odbycia siedmiodniowego stażu. Wahałam się. Pytałam o radę Nadlę Powiedziała mi, bym została.

Pojechałam do domu po moje rzeczy. Matka nie była moją nieobecnością zaniepokojona. Sądziła, że jestem u przyjaciół. Musiałam się jednak matce pokazać, by mnie nie szukała. Jestem bowiem jeszcze małoletnia.

W zamku otoczono mnie troskliwą opieką. Lecz trudno mi było przyjąć wszystko to, o czym mówiono na konferencjach. To było nieraz potworne. Im więcej o tych potwornościach mówili, tym bardziej sobie powtarzałam: „To jest bezcelowe”.

Pokazywano nam filmy o Moonie mówiąc, że to on właśnie zmieni świat. Dano nam dużo książek o Korei i o faszyzmie.

Dokonało się we mnie wiele zmian. Nie mogę spać dłużej niż 5 do 6 godzin.

To samo było z innymi. Modlili się lub pracowali przez całą noc.

Kazano nam się wszystkim dzielić mówiąc: „Wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami”. Dodawano: „Nie musicie się zresztą o nic troszczyć. Tu otrzymacie wszystko, co wam do życia potrzeba”. Trudno było im się sprzeciwić. Wszyscy powtarzali to samo. Usiłowano nas również rozłączyć z naszymi rodzicami i przyjaciółmi mówiąc: „To są szatani”.

Gdy spostrzeżono, że niektórych z nas zaczęły łączyć więzy przyjaźni, rozdzielano nas. Powtarzano: „Nie ma czasu, bśmny się zajmowali naszymi sprawami osobistymi”. Uprzedzano nas, że nasi rodzice wiedzeni przez szatana będą nas szukali. Kiedy więc widziano gwałtowne reakcje przybyłych tu rodziców, powtarzano sobie: „Nasi nauczyciele mieli rację. Rodzice są szatanami”.

Nasze młodzieżowe problemy, jak ideał miłości, pokój, braterstwo zbawiało powtarzaniem niezmiennie sloganem: na wszystko będzie czas, gdy Moon zmieni świat. Zasadnicze nasze sprawy bytowe sprowadzano do spraw seksu. By uśmierzyć namiętności podawano nam ginseng, na który p. Moon ma monopol importu do Francji. Nie podawano nigdy mięsa ani ryb, a owoce tylko w małych ilościach.

Kto przystępuje do Moona, zobowiązuje się oddać mu wszystko: „swoją krew, swój pot, swoją teraźniejszość, przeszłość i przyszłość”.

## Migawki emigracyjne

**NOWA SIEDZIBA ZNP.** Jedną z największych organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych, Związek Narodowy Polski w Chicago zakupił nowy, przestronny gmach na pomieszczenia biura i administracji. Dwupiętrowy gmach w swej dolnej części mieści kawiarnię i świetlicę. Budynek otoczony jest znacznym obszarem zieleni. Nowy adres ZNP: 6100 N. Cirero Ave.

**ZMARŁA DORA ALSKA.** W Pittsburgu zmarła w wieku 85 lat wydawczyni zasłużonego na terenie zachodniej Pensylwanii tygodnika „Pittsbureczanin”, Dora Alska. Przeżyła ona odpowiedzialność za pismo po śmierci męża Wiktora, założyciela „Pittsbureczanina”. W swej wytrałej pracy borykać się musiała z trudnościami finansowymi dobrze znanymi polonijnej prasie. Dora Alska była także wybitną działaczką polonijną oraz współzałożycielką Salii Polskiej na Uniwersytecie w Pittsburgu.

**BISKUP POVISH PRZENIESIONY.** Papiież Paweł VI przeniósł biskupa Kenneth J. Povisha, Amerykanina polskiego pochodzenia z Crookston, Minnesota do diecezji w Lansing w stanie Michigan, gdzie zastąpi on biskupa Aleksandra M. Zaleskiego, zmarłego w ubiegłym roku. K. Povish jest biskupem od r. 1970. Przedtem był dyrektorem archidiecezjalnego stowarzyszenia dobroczynności, profesorem seminarium, dyrektorem apostołatu oraz redaktorem tygodnika katolickiego.

**CIEKAWA HIPOTEZA.** Interesująca przyczynka do historii wkładu Polaków w 200-lecie Stanów Zjednoczonych wniósł znany historyk polonijny Artur Leonard Waldo z Phoenix Arizona. Odkrył on mianowicie wydaną w 1625 r. w Amsterdamie książkę, której autorem jest Zbigniew Stefański z Włocławka, uczestnik pierwszej skutecznej wyprawy osadniczej do Jamestown w Wirginii. Nosi ona zawiły tytuł: „Memorialium Commercatoris, ma w sobie opisanie spraw perzynacyey po obciach krajach jako Franczey, Angliey y Wirginiiyey, dla informacyey pospolitey y k Polsczy Glorji a nie z ugonku rachunek z umietyntności spraw ludzkich y postepkow zdaioncy...” Wynika z niej zdaniem Artura L. Waldo bardzo ważny fakt: że pierwszymi polskimi osadnikami w Ameryce byli nie „smolarze” lub „wyrobnicy” jak twierdzi wielu polskich historyków, ale polscy agenci handlowi.

Po ostatniej Wieczerzy Chrystus Pan udał się na Górę Oliwną, na miejsce zwane Getsmani. Polecając uczniom, aby się modlili, poszedł kilkanaście metrów dalej, padł na twarz i sam zatopił się w modlitwie.

Gdy podniósł oczy, zobaczył przed sobą Jeruzolimę oświetloną księżycem. Miał przed oczyma świątynię z jej ołtarzem ofiarnym na skale Moria, z którą każdy Żyd łączył wspomnienie ofiary Izaaka. Jak żywy obraz i ona stanęła przed oczami Chrystusa. Zaczął ją przeżywać jako zapowiedź i wprowadzenie do własnej ofiary. Z Abrahamem i Izaakiem przeżywał dramat w odniesieniu do Siebie.

Wychodząc z Wieczernika powiedział do uczniów: „To... co się do Mnie odnosi, dochodzi kresu” (Łk 22, 37). Ofiara Izaaka to obrazowa zapowiedź tego „kresu”. Jednorodzony syn Abrahama Izaak przyszedł na skalę Moria prowadzony na ofiarę. On, Chrystus, jednorodzony Syn Boży i Człowieczy również doszedł do kresu. Już tylko ofiara Go czeka.

Również Abraham był figurą Chrystusa. Nie tylko syna składał w ofierze — ale i sam był ofiarą. Przez trzy dni prowadził Izaaka na śmierć. Tego, jednorodzonego, ukochanego ponad wszystko, syna obietnicy Bożej, z którym wszystkie nadzieje łączył. Czyżby to miała być okrutna drwina Boga? Bunt, zwątpienie i ból na przemian targały sercem Abrahama. W miarę jak szedł, coraz niżej opadała jego głowa. W zbrojałym sercu, tylko jedno powtarzał: bądź wola Twoja. Tylko to mu zostało i włara. Kiedy już podniósł rękę, by ofiarować syna, jeszcze nie przestał wierzyć, że Bóg jest wierny obietnicom swoim. „Pomyślał bowiem, iż Bóg ma również moc umarłych wskrzesić. I dlatego odzyskał go, jako podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa” (Hebr 11, 19).

Abraham: ofiarnik i ofiara. Wolę swoją poddawszy Bogu, prowadzi syna na śmierć, ale nie przestaje wierzyć w życie. To było dawno, 1800 lat temu. Tamten obraz czekał na dopełnienie. Figura i zapowiedź mają się stać rzeczywistością. Godzina dopełnienia nadeszła. Sło-

wami: „Ojczy, nadeszła godzina!”, Chrystus zaczął ostatnią modlitwę w Wieczerniku, a kończył ją słowami: „za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie” (J 17). Godzina ofiary nadeszła. Nie pyta jak Izaak: „Gdzie jest jagnię na całopalenie?” (Rdz 22, 7). Wie, że On sam jest ofiarą. Jak Abraham, przez całe życie pełnił wolę Ojca. Jak Abraham, znalazł się w obliczu ofiarnej skały. Jak Abraham, musi zdecydować i jest sam. Uczniowie posnęli. Jeden go zdradził.

Jeszcze raz podniósł oczy ku świątyni, tam gdzie ołtarz ofiary i Moria. Z Abrahamem i Izaakiem przeżywa ich dramatyczne napięcie. Ale również: radosne odprężenie tych, co zaufali Bogu. Oto Bóg wstrzymał rękę Abrahama. Zamiast Izaaka, podsuwa baranka.

Jak błyskawica szybko budzi się myśl: Wtedy baranek wystarczył. Setki lat później, również baranek wystarczył, by rcalić pierworodnych synów Izraela — Egipcje. Wtedy baranek wystarczył. A teraz? Przecież dla Boga nie ma nic niemożliwego. Jakby nieśmiała modlitwa z ust Chrystusa padają słowa: „Ojczy mój, jeśli to możliwe — nich Mnie ominie ten kielich”. Zapragnął, by uczniowie poparli go w modlitwie; idzie do nich. Oni jednak śpią. Więc budzi ich i zachęca: „Czuwajcie i módlcie się”. Kiedy zaś dodaje „Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” — to o kim mówi? Czy uczniów ma na myśli? Czy siebie, wobec trwogi jaką go ogarnia. Więc prosi, by razem z Nim się modlili. Na nowo wraca na skalę i modli się: „Ojczy... jeśli to możliwe... niech mnie ominie ten kielich”. Jeszcze raz wraca do uczniów. Oni na nowo posnęli. Jeszcze raz pada na kolana. Zabierz ode Mnie ten kielich — jeżeli to możliwe. Przecież „dla ciebie wszystko jest możliwe”. Izaaka zastąpiłeś barankiem. Podobnie, pierworodnych Izraela w Egipcie. Czy Twojego Syna zastąpić nie możesz. Człowieka mógł zastąpić baranek. Ale, czy Bożego Syna może ktokolwiek zastąpić?

Gdy tak wpatrywał się w niebo, jakby odpowiedź czekając, w głębi duszy usłyszał słowa proroka Izajasza: „Co mi po mnóstwie waszych ofiar?... Krew wołów i baranów i kozłów mi obrzydła” (Iz

1, 11 ns.). Potem doszły do Niego, jakby Jego własne usta Dawida wypowiedziane: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało. Całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: „Oto idę... abym spełniał wolę Twoją” (Hebr 10, 5 ns.). Jakby echo tamtych słów, powtórzył patrząc w niebo: „Oto idę — abym spełnił wolę Twoją”, a po chwili dodał: „Pa dością jest dla mnie pełnić Twoją wolę” (Ps 39, 9).

W tym momencie, od Jeruzolimy doszły jakieś głuche odgłosy. Jeszcze raz ku miastu skierował oczy, a duchem ogarnął wieki i ludzkość, czekając na „Baranka bez zmyzy”, który by zgładził jej grzechy.

„Za nich ja poświęcam samego siebie” — powiedział w Wieczerniku. Aby żyli... jutro, na krzyż wyda ciało swoje.

Ale teraz, właśnie w tym momencie i tu, wolę swoją składa w ofierze. Sam wydaje siebie. Nie jako złamana i buntująca się ofiara, ale jako bojownik co swoje życie da, aby wszyscy inni przez Niego życie mieli.

Ku niebu podniósł oczy, ku Ojcu! Nie krew baranków mu zanoszą w darze, ale wolę swoją, z Jego wola zjednoczoną. Ojczy! „Nie to, co Ja chce, ale to, co Ty chcesz niech się stanie. Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. Gdy tak trwał wpatrzony w niebo. „ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go”. A od „nogażony w udreje jeszcze usilnie się modlił. Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące na ziemię” (Łk 22, 42 ns.). Krople krwi pieczonej, „Nowe i Wieczne Przymierze”, aktem woli Syna Bożego i Syna Człowieczego zjednoczonej z wolą Ojca.

Od Jeruzolimy coraz wyraźniej dochodziły głosy idących ludzi. To ludzkość szła. Zniewolona grzechem i śmiercią. Potomkowie Adama, ludzie grzechu i śmierci! Szli, aby i Jemu zadać śmierć. Czy mogli przypuszczać, że chcą u śmierci Tego, który przyszedł aby oni życie mieli?

Już minęli Cedron. Wchodzą do Getsmani. A „Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł im naprzeciw” (J 18, 4).

Ks. Witold Kiedrowski



# G w i a z d k i, g w i a z d k i...

NOEUX LES MINES, BETHUNE ---

25 stycznia i 1 lutego br.

W poszukiwaniu Wingles, zaproszony na Opłatek Związkowy KSMP, w zawiłej śnieżnej skierowałem się na drogi najbardziej znane... A tu niespodzianka: przed salką polską w Noeux les Mines sznur samochodów, w salce samej ani gdzie palca wetknąć — ciepło, serdecznie — jakże tu się nie zatrzymać, nie przełamać się opłatkiem, nie zaśpiewać polskiej koledy!... Tym więcej, że na scenie młodzież KSMP, dziatwa z Krucjaty i Polskiej Szkoły, wspaniały żłóbek — wzruszenie, przedkużający się czar Bożego Narodzenia — Święta Miłości...

I jak tu oprzeć się pokusie, gdy niemordowany duszpasterz, ks. Piotr Pużyński OMI, zaprasza, by przyjechać za tydzień ze Słowem Bożym (okazja, by przypomnieć się naszym Czytelnikom!!!) i wziąć udział w Gwiazdce w Béthune. A więc, przyjechalem.

Podstęp: O. Piotr z uśmiechem podaje program — że dzisiaj, w sobotę, 31 stycznia br. będzie wieczorek dla rodziców członków KSMP, a jutro — oprócz Noeux les Mines i Béthune dojdzie jeszcze Msza św. z kazaniem w Sully Labourse! Dobra nasza, życie składa się z niespodzianek, a im więcej się pracuje tym zdrowiej (jak to nasi bracia śpiewają: „Le travail c'est la santé!”).

Niespodzianka i to bardzo miła spotyka mnie na wieczorku sobotnim dla rodziców członków KSMP. Sympatyczny prezes miejscowego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Marek Szałamacha, swobodnie, z uśmiechem pod wąsikiem d'Artagnana wita Rodziców (szkoda, że nie wszyscy przyszli!), przedstawia siebie i zarząd: sekretarza — Krysia Kasprzaka, skarbnika — Jana Kiepurę (finanse pójdą śpiewająco!), komendanta — Krysia Nowaka i znanego wszystkim opiekuna — p. Czesława Urbańskiego. Do „kadr” jeszcze trzeba zaliczyć dawną członkinię i prezeskę — p. Lidę Klaczyńską-Siemiatkowską, która już rozpoczęła kurs tańca i pomaga w szyciu nowych strojów (tutaj następuje także ukłon w kierunku rodziców! — i oni będą musieli pomóc — finansowo! — przyjęto bez sprzeciwu!).

Słucham, podziwiam i wdycham: gdyby tak wszędzie! Gdyby tak zawsze! To normalne, że młodzi zajmują miejsca starszych, ale to nie znaczy, że między dwoma pokoleniami musi nastąpić przeciąg dalszy na str. 10)



Wspaniały żłóbek.

(foto studio Roger)

## ETYKA SEKSUALNA

w świetle nowego orzeczenia Stolicy Świętej

Dnia 16-go stycznia tego roku ukazało się na łamach „Osservatore Romano”, dziennika watykańskiego, bardzo ważne orzeczenie Kongregacji do spraw wiary i obyczajów dotyczące etyki seksualnej. Ojciec Święty przedłożone sobie orzeczenie aprobował dnia 7-go listopada 1975, i kazał je publicznie ogłosić.

Dlaczego? Dlatego, aby położyć kres zamieszaniu, które panowało w Kościele na tle etyki seksualnej. Niektórzy bowiem moralisci, nie zważając na tradycyjną naukę katolicką zaczęli głosić, że narzeczeni mogą przygotowywać się do małżeństwa w sposób bardziej intymny, używając między sobą normalnych stosunków małżeńskich; że homoseksualizm, samogwałt, czy onanizm są często wynikiem kompleksów naturalnych i dlatego nie mogą być uważane jako grzechy ciężkie, itp.

Rozważmy zatem ważniejsze punkty tego orzeczenia:

1. Niektórzy twierdzą, że normą moralności jest miłość Boga i bliźniego, oraz poszanowanie godności ludzkiej. Owszem, odpowiada orzeczenie Kongregacji, to prawda; ale nie cała prawda. Do norm moralności należy również 10 przykazań Bożych. Wśród tych ostatnich, 6 i 9-te dotyczy etyki seksualnej. „Nie ten co mówi Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego... ale ten co zachowuje przykazania...”

2. Jeśli chodzi o narzeczonych mogą i powinni dobrze się przygotować do stanu małżeńskiego, mogą okazywać sobie miłość przez odpowiednie słowa i czyny; ale nie wolno im przed ślubem używać aktów ściśle małżeńskich.

3. Wbrew wszelkim opiniom różnych psychiatrów i psychologów, często mocno zainteresowanych, Kościół stoi na stanowisku, że wszelkie akty homoseksualne są przeciwne Pismu św. i naturze ludzkiej.

4. Samogwałt i onanizm. I na tym punkcie nauka Kościoła pozostaje niezmienną. Te czynności są przeciwne celowi, lub przynajmniej mijają się z celem, dla którego otrzymaliśmy od Boga narządy płciowe.

Orzeczenie Kongregacji dla spraw wiary, chociaż jasno i dobitnie potępia błędy i występki, to jednak jest bardzo wyrozumiałe dla tych, co błądzą i... grzeszą. Często nałóg, przyzwyczajenie, gwałtowna namiętność tak osłabiają wolę człowieka, i tak zaciemniają jego zdolność rozumowania, że nie można praktycznie mówić w konkretnych warunkach o grzechu ciężkim... Dlatego też poleca się spowiednikom, aby okazywali wiele dobroci i wyrozumienia dla tych, którzy spowiadają się z grzechów nieczystych... bo nie zawsze chodzi tu o grzechy ciężkie.

Ks. dr Józef Pielorz, omi

[ciąg dalszy ze str. 9]

paść! Przeciwnie! — Młodzi z szacunkiem podejmuja starszych, mówią o roku ubiegłym, podają plany na rok obecny, radzą się, proszą o pomoc... A w zamian dają uśmiech, serce, zapraszają na placek, kawę, do tańca!... To naprawdę jedna rodzina!

I wreszcie zabiera głos ojciec duchowy tej rodziny, ks. Piotr: mówi jak zawsze od serca, żywo, przypomina o odnowie rodzin — programie duszpasterskim tego roku i wyraża nadzieję, że ta odnowa dokona się przez... młodzież! Prosi rodziców o modlitwę za młodzież, o przykład życia chrześcijańskiego, życzy, by młodzież była ich radością i chwałą!...

Trzeba było jeszcze posłuchać jak potężnie brzmi śpiew tej młodzieży! Już nie tylko folklor i „Hopsa, Jagula!” (potrzebne, bardzo!) ale i najnowsze pieśni religijne — melodyjne, świeże, porywające. Miałem okazję usłyszeć je jeszcze raz podczas sumy nazajutrz, w niedzielę, 1 lutego br.

I tu już chyba czas, by „wylądować” w Béthune, na „ósemce”. Msza św. o godz. 9.00, podczas której śpiewa chór miejscowy pod dyrekcją ks. prof. B. Krachulca OMI z Vaudricourt. Znamy już ten chór z wspaniałych występów podczas 50-lecia Parafii Polskiej w Béthune. Poznaję Przyjaciół, podziwiane zawsze rodziny, gdzie poprzez trzy pokolenia nie gaśnie wiara i miłość do Boga i Ojczyzny ojców. Po południu spotykamy się znowu w komplecie na wynajętej „sale de fêtes”. Przybywa jeszcze grupa gości na czele z zastępcą miejscowego mera. Już od początku przygrywa

zespół muzyczny, którego podstawą jest Stefcio Mazurek i Bernard Mysikowski. Występują dzieci z katechizmu, juniorki, młodzież KSMP i znowu — chór. Piękny jest żywy obraz stajenki, przedstawiony przez maluchów... Od początku przewija się nazwisko: Ostrowski. Bo wita nas prezes Komitetów — p. Edmund Ostrowski, przy żłótku deklamuje — Jean-Marie Ostrowski, a tańczą Stanisław i Krystyna Ostrowscy!... W roku Odno-

wy Rodzin warto zwrócić uwagę na t a k i e rodziny! — czynne, zgodne, otwarte! Przebojem tegorocznym, moim zdaniem, może stać się POLSKA PENSJO-NOWANYCH (duet: p. Borgus i Krystia Ostrowska). Śmiechu co niemiara i o... Nasze „Gwiazdki!” tegoroczne już zgasty... Nie gaśnie ich światło zapalone w sercach — światło przyjaźni, miłości!... Klaskom nie było końca!

E. S.

## Przykładaj się do czytania

Dlatego napominam was i proszę nieustannie, żebyście nie tylko tutaj w kościele uważali na to, co się mówi, lecz żebyście równie pilnie czytali Pismo św. w domu. Nalegania te powtarzam bez przerwy każdemu, kogo spotkam. Niech nikt nie występuje z zinnymi i niemądrymi wymówkami: Jestem adwokatem, radnym, rzemieślnikiem, mam żonę i muszę zarabiać na wyżywienie dzieci, muszę prowadzić dom, jestem człowiekiem świeckim. Nie jest moim obowiązkiem czytanie Pisma św. Niechaj zajmują się tym ci, co usunęli się od światła, co mieszkają w pustelniach górskich i bezustannie żyją w samotności. — Co ty mówisz? Zaimowanie się Pismem św. nie jest ponoć twoim obowiązkiem, boś zaplątany w tysięczne kłopoty? Otóż właśnie dlatego powinienesz tym bardziej zainteresować się tym. Albowiem tamci nie potrzebują aż tak bardzo pociechy i pomocy Pisma św. jak ci, których życie codzienne porywa w wir przeróż-

nych zajęć. Właśnie dlatego powinienesz się więcej zająć Pismem św., niż oni. Dla nich bowiem pociecha i pomoc Pisma św. nie jest tak konieczna, jak dla tych, co znajdują się w kłębowisku codziennych kłopotów. Do mnichów nie dociera rozgwar uliczny, bo domki pobudowali sobie na odludziu, z nikim się nie stykają, lecz zazywają doskonałego pokoju i ciszy i czują się całkiem bezpieczni, jakby przybili do osłoniętego od wiatru portu. My tymczasem jakby na pełnym morzu jesteśmy tam i sami rzucani i obracamy się wśród tysięcy niebezpieczeństw grzechu, potrzebujemy więc ustawicznie pociechy i zachęty Pisma św. Oni siedzą z dala od boju, dlatego też rzadko otrzymują rany. Ty zaś stoisz na pierwszej linii frontu i nowe rany otrzymujesz bez przerwy. Dlatego potrzebujesz więcej leków. Żona cię denerwuje, syn sprawia ci kłopoty, niewolnik pobudza do gniewu, wróg knuje zasadzki, przyjaciel obgaduje za plecami, sąsiad ci dokucza, kolega z wojska obmyśla podstęp, często groźba sądu wisi nad tobą, niedostatek cię gnębi, utrata domowników sprowadza smutek, powodzenie nadyma, przeciwności przymnażają cię zgrzyot. Naokoło pełno okazji do gniewu, tysięczne troski nas gniołają. Trzeba nam zatem bez przerwy sięgać po broń Pisma św. (...).

Weźże wreszcie Biblię do ręki. Przeczytaj całą historię, i co będzie ci jasne, zapamiętaj. Co pozostanie ci niejasne i ciemne, przeczytaj po raz wtóry i trzeci. A jeśli mimo kilkakrotnego czytania nie pojmiesz treści, idź do mądrzejszego, idź do nauczyciela (Biblii), podziel się z nim trudnościami, okaż mu swe duże zainteresowanie. Gdy Bóg zobaczy twoją gorliwość, nie spuści z oka twych bezsennych nocy i twego zatroskania. A gdybyś nikogo nie znalazł, kto by cię mógł pouczyć, to z pewnością Bog



Na sali — pełno!

ci wszystko objawi. Przypomnij sobie, jak to Bóg (...) gorliwość eunucha czytającego Biblię wynagrodził w ten sposób, że pozwolił mu napotkać diakona Filipa, który mu udzielił wyjaśnień (por. Dz 8, 30 nn). — Ale dziś — powiadasz — dziś nie ma już Filipa! Tak, ale nadal jest Duch Święty, który poruszył Filipa! Nie zaniebujmy swego zbawienia, bo to wszystko zostało napisane dla nas, dla naszej poprawy (por. 1 Kor 10, 11).

*Sw. Jan Chryzostom,  
(De Lazaro)*

**Pielgrzymka do Ziemi Świętej  
od 1 do 12 kwietnia br.**

**Cena: 2.760 F**

**Pielgrzymkę prowadził ks. Bytniewski, S. Chr.**

**Zapisy i zgłoszenia kierować do  
Lens Voyages 48, rue de la Gare  
62300 Lens**

**Skupuję dzieła sztuki  
polskiej**

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra,  
porcelanę, stare książki oraz  
monety).



**Oferty proszę kierować na adres:**

G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y.  
USA — lub telefonować do Paryża  
pod numer: 631 09 13.

**Wszelka dyskrecja zapewniona**

**GŁOS KATOLICKI**

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07 69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI  
O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

**GAWĘDA**

## Zwierzęta są lepsze...

— Selera! — tym razem rozpoczął Kazik Pietruszka przy podwójnym „Perrod” (bo mu ponoć na żółądek pomaga!) to już ZWIERZĘTA SĄ LEPSZE OD LUDZI!...

— ??? — spojrzeliśmy wszyscy z ciekawości na Kazia, nie przerywając monologu, bo wówczas tracił wątek i zaciął się...

— No, bo pomyślcie tylko: wczoraj wciągnął mnie wnuczek na nowy film, o którym ponoć głośno — „La fête sauvage” — „Dzikie święto”. Nie żałuję, że poszedłem! Było na co popatrzeć! I było czego posłuchać, a z myślami to się do dziś nie mogą pozbierać... Kolory piękne, muzyka, zwierząt taka rozmaitość, że... modlić się chciało: Panie, ale żeś miał fantazję! Stworzyłeś i małpę i słonia i te ptaki o skrzydłach, które „Concorde” naśladuje nieudolnie!!! Czy wiecie, że hipopotam, ciężka bestia, a biegnie lekko jak koń! Gdy się patrzyło jak jego stopy się uginają, to niech się „Citroën” schowa ze swoim zawieszaniem i amortyzatorami!...

— Chyba przesoliłeś coś, Kazik — nie wytrzymał Franek Marchewka, bo

miał starą „DS” i mówił, że na latającym dywanie nie byłoby mu tak niekoko.

— To się tak mówi, ale zobaczcie ten film sami, przeczytajcie coś na ten temat... Mnie samej nigdy by to do głowy nie przyszło! Ale nie o to chodzi. — Usłyszałem podczas tego filmu i to prawda, że największe drapieżniki nie zabijają nigdy dla przyjemności — jedynie z głodu! A już nigdy nie robią krzywdy — małym, potomstwem! A ludzie?!

Mały Filip z Troyes i nasz Franek Rudkowski z Djibouti! — tysiące kilometrów dzieli jednego od drugiego, ale jedno jednoczy: człowiek — bandyta, porywacz — gorszy od zwierzęcia, bo zwierzę tego nigdy nie robi! Zwierzę nie znęca się nad słabszym, małym stworzeniem bezbronnym!...

Cisza zapadła. Jakoś nam aperitif nie smakował. Zabrakło słów... Modlić się tylko się chciało: Panie, Boże, daj nam serce lwa, lamparta — odważne w boju i delikatne w miłości, a przyrzyj z nas serce samolubnego bandyty...

*Józef Selera*

### Zbiórka w Uroczystość Chrystusa Króla 1975 roku.

Na Akcję Katolicką przeprowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło od 25 listopada 1975 do 22 stycznia 1976 r.:

Ks. Pranke Argenteuil i Sartrouville 290, ks. Morawski Coueron 140, ks. Krzoska Dammarie les Lys 80, PMK Paryż 554.90, ks. Zajac Potigny 400, ks. Kulikowski Abscon i Fenaïn 205, ks. Zgrzebny Barlin 162, ks. Skomorowski Bruay en Artos, Divion, Houdain i Haillincourt 380, ks. Pałka Calonne Ricouart i Marles les Mines 180, ks. Puchała Denain 95.30, ks. Jarek Dourges i Evin Malmaison 316, ks. Mrzygód Escaudain, Louches i 1/4 de 6 Heures 295, ks. Czajka Lens 150, ks. Osiński Mericourt i Noyelles sous Lens 205, ks. Buczkowski Montigny en Ostrevent, Lallaing, Pecquencourt i Sessevalle 500, ks. Chorzenpa Mericourt sous Lens 156, ks. Król Roubaix i Lille 340, ks. Bednorz Waziers i Frais Marais 200, ks. Malec Wingles, Auchy les Mines i Vendin leViel 110, ks. Adamski Baudras 53, ks. Mrozowski Beaulieu, Roche la Molier i Firminy 58.60, ks. Socha Gau-

theres 90, ks. Plater-Zyberk La Machine 60, ks. Babierecki Saint Etienne 95, ks. Perz Audun le Tiche 57.15, ks. Moczadło Joudreville, Piennes, Mont Bonvillers i Bouigny 137.10, ks. Ziółkowski Pulversheim 140.

Czcigodnym organizatorom zbiórek oraz Ofiarodawcom Zarząd PZK składa serdeczne Bóg zapłać! Konto pocztowe PZK: Union des Assoc. Polonaises Catol. CCP Lille 1 367 86.

### KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

**14 III Niedziela Prasy.**

**28 III zebranie opiekunek Krucjaty.**

Dnia 2 marca br., o godz. 10.30, w klasztorze Siostr Sercanek, w Fouquières les Béthune, odbędzie się zebranie dekanalne dla Księży Północnej Francji. W zebraniu weźmie udział Ksiądz Rektor. Wszystkich księży serdecznie zapraszają  
**Ks. Dziekan i Asystent!**

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

8 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

29 luty 1976

Bez modlitwy nie pokochamy Boga prawdziwą miłością. Będziemy może Jego sługami, Jego bojownikami, może nawet Jego uczniami — nie będziemy ani kochającymi dziećmi naszego Ojca, ani przyjaciółmi Jezusa Chrystusa. Jakakolwiek byłaby forma modlitwy, to przez nią spotykamy Boga żywego, spotykamy żywego Chrystusa.

+

**Panie**, który jesteś naszą nadzieją, zmiłuj się nad nami.

**Chryste**, który jesteś naszą drogą, zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który dajesz nam życie wieczne, zmiłuj się nad nami.

+

**Antyfona na wejście** Ps 17, 19-20

Pan jest dla mnie obroną, wyprowadza mnie na miejsce przestronne; ocala, bo mnie miłuje.

**Modlitwa**

Spraw, Panie, aby świat zgodnie z Twoją wolą zabiegał o pokój, a Kościół Twój służył Ci w radości. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**

Panie, z darów Twoich ofiarę Ci składamy, jako dowód naszej miłości, prosząc Cię z ufnością, aby przyniosły nam owoc na życie wieczne. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** Ps 12, 6

Nich się cieszy me serce z Twojej pomocy, chcę śpiewać dla Pana, który obdarzył mnie dobrem.

**Modlitwa po Komunii**

Posileni zbawczym darem, prosimy Cię Panie, spraw, aby ten sakrament który jest dziś naszą siłą, był źródłem życia wiecznego. Przez Chrystusa.

**CZYTANIE I (Oz 2, 16, 17b, 21-22)**

*Naród wybrany jest oblubienicą Boga*

**Czytanie z Księgi proroka Ozeasza.**

To mówi Pan: „Chcę przynieść niewierną oblubienicę, na pustynię ją wyprowadzić i mówić do jej serca. I będzie mi tam uległa jak za dni swej młodości, gdy wychodziła z egipskiego kraju. I po-

ślubię cię znowu na wieki. Poślubię przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana”.

**PSALM 103 (102), 1-2, 3-4 i 10, 12-13**

**Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia.**

Błogosław, duszo moja, Pana,  
i wszystko, co jest we mnie, święte  
imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana  
i nie zapominaj o wszystkich Jego  
dobrodziejstwach.

On odpuszcza wszystkie twoje winy  
i leczy wszystkie choroby.

On twoje życie ratuje od zguby,  
obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Miłosierny jest Pan i łaskawy,  
nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy.  
Nie postępuje z nami według naszych  
grzechów  
ani według win naszych nam nie  
odpłaca.

Jak odległy jest wschód od zachodu,  
tak daleko odsunął od nas nasze winy.  
Jak ojciec lituje się nad dziećmi,  
tak Pan się lituje nad tymi, którzy cześć  
Mu oddają.

**CZYTANIE II (2 Kor 3, 1b-6)**

*Jesteście listem Chrystusowym dzięki  
naszej postudze*

**Czytanie z Drugiego Listu świętego  
Pawła Apostoła do Koryntian**

Brać! Czy potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was lub od was? Wy jesteście naszym listem, pisany w sercach naszych, listem, który znają i czytają wszyscy ludzie. Po wszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc. A dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładamy. Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie

pomyśleć coś sami z siebie, lecz wiemy, że ta możliwość nasza jest z Boga. On też sprawił, żeśmy mogli stać się sługami Nowego Przymierza, przymierza nie litery, lecz Ducha; litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia.

**Alleluja** (Jk 1, 18). Z woli swej zrodził nam Ojciec przez słowo prawdy, abyśmy byli pierwocinami Jego stworzeń. **Alleluja.**

**EWANGELIA (Mk 2, 18-22)**

*Chrystus jest oblubieńcem Kościoła*

Ucniowie Jana i faryzeusze mieli właśnie post. Przyszli więc do Jezusa i pytali: „Dlaczego uczniowie Jana i uczniowie faryzeuszów poszczą, a Twój ucniowie nie poszczą?”

Jezus im odpowiedział: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogą pościć, jak długo pana młodego mają u siebie. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będą pościć.

Nikt nie przyszywa łąty z surowego sukna do starego ubrania. W przeciwnym razie nowa łąta obrywa jeszcze część ze starego ubrania i robi się gorsze przedarcie. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków. W przeciwnym razie wino rozerwie bukłaki; i wino przepadnie, i bukłaki. Lecz młode wino należy lać do nowych bukłaków”.

